



925001-

- 925102

NATIONAL LIBRARY OF MEDICINE
DENTY LABELL
CHICAGO, ILL.

Med. St. Dr.

III



M O W Y
IEGOMOSCI XIĘDZA
ANDRZEIA ZAŁVSKIEGO
BISKVPA PŁOCKIEGO,

w Samborze, pod czas Traktatow z skonfederowanym Woykiem miáne, á ná prózbę Collegij Commifforialis, z konnotowane.

Pierwsza, die II. Martij Anno 1697. w Kole.

NVz to nie pierwszy raz stawamy w Kole Rycerskim, náznáczeni, wprzod od Rzptej, á potym od złączonych dwóch Kommissyi ze Lwowá, uproszeni Kommissarze, kofácemy tak wielo rázy do serc WMMP.P. nie bez nádzieie, że iáko te otwárte, ná zaszczyt Oyczyzny, tak ich ná głosy násze tak gorące, nie zamkniecie. Gdy tu po tak wielu inszych IchMściách Ludziách Wielkich wposrzodku N. W. M. PP. mowić mi przychodzi, przypominam sobie iáko Duchowny Ewánjeliá o głupich owych Pánnách, ktorým dla tego, zá zdániem Doktorow SS. niektorych, nie otworzono, że tylko dwa rázy zakofátály; gdyby były, nie odrażáiác sie, trzeci, álbo czwarty raz szczęścia sprobowały, pewnieby były tey nie miály niefortuny, że są odrzucone. Kofátáliśmy, kofácemy nie raz, áni dzieśięć, w ustáwicznych konferencyách, ná codziennych Sessyách, do serc N. WM P. P. nic do tąd nie pomogły submissye násze, upewnienia násze, szczera, do satisfakcyi Rycerstwu áplikácyá násza: nie tráciemy iednák ieszcze nádzieie, przychodziemy tu ieszcze do W. N. W. M. PP. z posrzodká Kollegium Nászego wypráwieni; oto między Synámi stawa Mátká, tá Mátká, ktora nam y W. N. W. M. P. P. dáá życie, nie u obcych, ále u swoich wláfnych Synow życia szuka. Tá Oyczyzná, ktora iezeli cále nieobumárła, to widomie konáiąca, w większym zostáiác nieszczęściu, niż żeby się doskonále opisać mogło, o to prósi, w czym sie iey dla sumnienia, dla sławy, y dla wláfnego interessu wymowić nie godzi. Nie będziecie

A

mie-

925007

III

mieli za złe, W. N. W. M. Panowie y Bracia, że iako Xiądz, iako Biskup, sumnienie naprzod (ktore jest świadkiem spraw, po-
ciechą dalszych lat,) wspomina; bom powinien, y nad własną
duszę moję dusze W. N. W. M. P. P. kochać, powinienem z
obligu mego y krwią własną, gdyby słowá niepomogły, tę zá-
pieczętować prawdę, że sie niegodzi z przykazania Boskiego,
przeciwno Matce mówić, dopieroż czynić; nie godzi sie zgubą
publiczną, prywatney sobie czynić fortuny; aby sie mnie dobrze
działo, nie godzi sie złe inszym życzyć; nie godzi sie kochającego
nienawidzić: któż nas bardziej, iako Matka Oycyzna kocha?
Przyznacie sie ona do długu, płacić chce, o cierpliwość tylko, a
nie długą prosi. Chwali Ewánjelia owego kredytorá, ktory ma
cierpliwości trochę, dając czas dłużnikowi do wypłacenia, gani,
ktory go niedyskretnie duśi. Jeżeli zapracowanych krwią zasług
punktualnie nie wypłaci? tá wolność, którą sie pásie, którą stoi,
w ktoreyscie się W. N. W. M. PP. porodźili, którą pierśiami
swemi, ná zazdrość zadumiálego całego świata, zaszycacie, w zer-
wanych nieszczęśliwie, w niedoszłych niefortunnie kilku Sey-
mach, przy słabym przed skonczonemi dniami, Nayaśnieyszego
Pána zdrowiu, jest przyczyną, że nie skutkiem, ale nadzieją, (lubo
tá, y pewna, y bliska) záhorowány cierpicie sie nagrody. Zgóla
jeżeli sie skárzycie, że nie płacono? skárzycie sie ná wolność Szlą-
checką. Przyznacie Oycyzna że zgodne zasługi wásze y wdzię-
czności, y rekompensy, y nad tym ná ostatniey przed zerwaniem
Konwokacyi, a ná zgodney potym Konfederacyi nic nie delibe-
rowála, y owszem bez kontradikcyey naymnieyszey, zapłatę upe-
wniála, podatki uchwaliála, y one po Woiewodztwach y Zie-
miách znacznie iuz złożyła. Appelluie tedy do samychże W. N.
W. M. PP. sumnienia, kiedy kto płacić chce dobrowolnie, trze-
bász go przyniewalać? Wiemyć my N. W. M. PP. y przyzná-
iemy, że nie mász nic gorszego, iako śiać, a nie żać, poćić się, a
bez zysku, robić, pracować, a nie widzieć nagrody; y nie mo-
że nikt mieć za złe, że ten, ktory zasłuży, upomina sie zapłaty.
Y dla tego stánęliśmy tu, to czyniemy, to myślemy, że cokolwiek
dobry sługá po dobrym obiecować może sobie Pánu, to wásze
krwawe zasługi, niech sobie obiecują po wdzięczności Oycyzny,
którą nie w słowách, iakom to iuz rzekł, ale w rzeczy samey bez
zwłoki tęskliwey wyświadczać, pokazac, wam chce. Lubo tedy
z słusznego żalu moglibyscie mieć wolną mowę, że przeciwno
Matce, bezpieczoney mieć nie możecie. Otwiera ona żywe mi-
łości zródło, własne iako wodę wylewa serce, że go nic w niey
nie zostacie; przenika iey wnętrności nuza wászą, potrzeby wá-
sze, dla tego, czego potrzebuiecie, czego žádac słusznie możecie,
peł-

pełną ochotą świadczyć wam, nie słowami, ale rzeczą samą dość
czynić chce. Czemuż tedy ciężko sumnieniu, ciężko sławie wá-
szey dłużey czynić macie? ofierowała będąc z pierwszego stanu,
głowy nie mając, od rąk wászych cne Rycerstwo, obrony prá-
gnie: nie żaluiecie dla niey własnego zdrowia, leiecie chętnie dla
niey krew własną; cokolwiek sił, cokolwiek ozdoby, wszystko
pospolicemu iey dáruiecie dobru, żywot, y krew, z pierwszey po-
święcąc młodoci, a iakoż odmówić macie tego, co jest w rę-
ku wászych? Zámiony rozum, który nie uważa, kámienne ser-
ce, które nie oplákuie terázniejszego iey nieszczęścia! Nie do-
czytacie się w Kronice żadney Polskicy, żeby pod czas tak cięż-
kiego ofierocenia, tak niebezpiecznego zewsząd Interregnum,
przy tak wielkicy wojnie, przy takim ściśnieniu zewsząd, ná to
nieszczęście kiedy przyszła, żebyście się Synowie iey własni, ani
miłością iey, ani respektem Praw, y Swobod, ani wdzięczną po-
tomności wiązać nie dali pamięcią: niechże się więcej nieprzy-
jazne nie nálmiewią sąsiedztwá, że ztamtąd, zkad niewatpliwa ni-
gdy, pewna zawsze bywała obrona, teraz nieládatáka w wielkicy
iey części stáie się ruina. Niech to záttrze się zgorzzenie, które po-
szło iako pożarem, po posronnych kráicach, że w ten czas, gdy
owdowiála swego dostatecznie oplákać nie może ofierocenia, ci,
ktorzy ją przeciwko nayspotężniejszym zaszczycáią nieprzyacie-
lom, podnoszą przeciwko niey ręce. Zámknijcie gębe, chespiá-
cicy się zazdrości, wzbudźcie w sobie miłość w korzenioną w ser-
cach wászych sławy; tę którąście, od Przodków wzięli wászych,
potomkom zostawcie wászym; dla niey tak wiele pięknych, y
nieśmiertelnych uczyniliście Akcyi; tęście do tąd niż fortunę bár-
dziej kocháli. Dáliście dowód tego przez lat kilká w pracy, bez
płacy zostájąc; nie wygálá w sercach wászych pamięć áfektu wá-
szego ku Oyczyźnie, czemuż? y teraz zwyciężyć nie dacie się tey
Mátce, z ktorey zwycięstwá prágnąć się nie godzi. Czemu? zá-
wstydząć nie macie czuwájące ná zgubę naszą sąsiedzkie narody,
czemu? przeprágnione zyczliwych spoj Bráci wászych żądze oczekiwána
násycać nie macie pociechą, ábyśmy żyć, y rádzić mogli,
teraz spokojnie, ná potym bezpiecznie. W ręku wászych jest dąć
Oyczyźnie życie, albo przyspieszyć iey zgubę. Wiećcie, że iako nie
máisz wrot do lása, kto chce wiedzieć, rábie, tak nie w fortécách,
ktorych nie mamy, ale w pierśiach wászych nádzieia násza; wie-
ćcie, że iako káždy guzik ma swoię petelkę, co go zádziergnie, tak
káżda stroná tey Rzptej má takich sąsiádown, którzy ná podział
nierozdzielney do tąd száty mišey Mátki nászey czuwáią. Ktoż
temu zabiczy? kiedy ten luk, tak się bárdo ciągnie, że niepodo-
bna, áby długo wytrzymać mogli; ten koń tak długo pod niezno-

fnemi ciężarami robi, że upać będzie musiał. Pewna zguby wrożka, rozerwanie, wyniszczenie się Rzptey. Nie trzeba przykazania, aby się każdy kochał w sobie, aby siebie bronił; a nie jest to kochanie siebie? a nie jest to bronienie siebie? kto Oyczynę kocha, kto Oyczyny broni. Coż? pożyteczniejszego woysku, iako bydź pożytecznym sobie, iako zażywać tey Rzptey tak dyskretnie, żeby się iey dłużej zażywać mogło. Jeżeli tego roku (do czego blisko, ba y już na wielu miejscach się to stało) zniszczcie, czyż z kamienia wyjąć może wodą? czymże dalsze bezpieczeństwo zjednamy sobie? Obrony będzie trzeba koniecznie, ta od woyska najpewniejsza; czymże się trzymać będzie? czym płacić? kiedy z zruinowanych poddanych więcej szpitalow, niż gospodarskich domow, mieć będziemy. Jeżeli to weźmiecie W. N. W. M. PP. w ścisłą uwagę, jeżeli pomyślicie trochę o przyszłych rzeczach, jeżeli Dobro kochacie Oyczyny, y wasze, przyznać to musicie. Rozwiązała kiedyś niemego od urodzenia syna język wyjęta niezycliwie na zabicie Oycą ręką, niechże oczywiste bliskie niebezpieczeństwo Mąki waszey, rozwiąże te obowiązki, które sobie dla satysfakcyi w zasługach innych pretenzyjach przypisali. Kto szanuje oycą, matkę, dłu go żyć na świecie będzie, wszak tego nas Pismo S. uczy; a chcecież cnie Rycerstwo w niebezpieczeństwach od nieprzyjaciela, w krwawych potrzebach od codziennych przypadkow zwlec śmierć prętką? Szanujcież tę Mąkę, która was pierśmi swemi wykarmiła, która was na ręku piastuje swoich, która was do serca przyćiska swego. Spie ona, ile, y kiedy może z macierzyńskich rąk dostatków, y fortuny, otwiera pierś, wylewa wnętrzności dla Synow swoich, a iakoż znać nie będzie wzajemney miłości? ktorey gdzie nie ma, tam nic dobrego bydź nie może. Mowiliby za nią y niebo, pod którym się takie rzeczy dzieją; mowiliby Przodkowie nasi, gdyby im pozwolono z grobow powstać, a na terażniejsze rzeczy patrzeć; prosiliby was przez popioły swoje, abyście im w tych, które na chwałę Boską szczerą fundowali ręką, spoczywać spokojnie pozwolili Kościołach, aby cześć Bogu, przez zniszczenie Dobr Duchownych, przez spustoszenie ich, przez odcięcie procentow nie ustawała, abyście na tę wolność, którą postanowili, ktorey się dla nas krwią własną dorobili, pamiętali; abyście nie byli podobnymi owemu, który bogato zbudowany dom własny, wywrócił, aby skarb a jeszcze nie wielki znalazł. Porachujcie się ieno W. N. W. M. PP. czy wielkiż każdemu w osobności z tego publicznego nieszczęścia pożytek? a uważcie iak wielką całą Rzptey y w terażniejszym terminie, y na przyszłe czasy szkodą, kiedy za tym zniszczeniem, za tą ruiną, pasmem wszy-

stkie

stkie sprowadzą się nieszczęścia, kiedy płacz krwawy ubogich oraczow, ktorzy nie mają głosu do domowienia się, ale mają sły upomnienia się przed Bogiem, przeniknie niebiosą, y kárę Boską, ktora lubo nie rychła zda się bydź, ale iest pewna, ale straszna, ściagnie. Nie wieloć już nie dostaie do wywrocenia Oyczyzny, do stráty wolności naszych, swobod naszych. Szczyćiliśmy się przed tym, przed całym, nie bez oczywistej zazdrości, światem, że insze narody w niewoli żyć, onę cierpieć mogą, w Polfcze samey prawdziwa żyie wolność. Czymże ją potym trzymać będziemy? teraznieysze wyniszczenie poćiągnie za sobą pewną iey zgubę. Przychodzi mi tu ná pamięć, iáko w poszrodku ludzi Rycerskich mowiącemu, odważny ow, y mężny wodz Alcibiades; ten w młodym wieku będąc, ná publiczney drodze grą się pewną zabawiał, a gdy wozy támtędy iść chćiały, on się ná drodze układł, y, żeby mu nie powaryowały gry iego, przeszkodził. Nási W. M. PP. czy możeż bydź potrzebnieysza grá, iáko teraznieysza w Oyczyźnie naszey? Iezeli ná przyszley Elekcyi dobrze pádnie kość, iezeli Bog da do sercá dobrego Pána? to nasze szczęście: iezeli źle? to ostatnia zgubá. Nie mieszayćiesz N. W. M. PP. tey gry Oyczyźnie Mátce wászey. Dziękowałem wczoráyszego dnia Im Pánu Podskárbiemu Koronnemu, dziękuię y teraz publicznie za dekláracyą tę, że się ná własney substancyi pisać, że własnego syná przyszłą poćiechę nieomylną swoię chćiał dać wzařstaw W. N. W. M. Pánom. Przydáie do tego, że wszyscy Commissarze ná substancyách także naszych pisać się będziemy; iezeli ná tym máło? wybieraycie tyle, y ktorych chcecie, z poszrodká nas, ofiaruię się ia, iákom powinien dla miłości Oyczyzny, nie ruszę się od N. W. M. PP. gotowem y w káydánách, gdyby tego potrzebá, tu siedzieć poty, pokąd nie będziecie mieli W. N. W. M. PP. satisfakcyi od Oyczyzny. Dařby Bog, ábym krwią moią własną, życiem moim, mogł zadržymać sły z traponých ludzi, zruinowanie tak wielu Klasztorow, fundácy ubogich Zakonnic, więźniow Chryřtusowych, zubożenie tak wielu Bráći Szláchty, ktorzy chleba zebrać muszą, wyniszczeni, wyćisnieni, z własnych dobr, y substancyi. Nie chćieyćiesz tedy dáley przyspieszać tey Oyczyźnie ruiny. Iezeli o imię Towáryřz idzie? iezeli o insze pretensye? w tych ukontentować, uspokoić doskonale chcemy. Iezeli boiaźń o ámnistya? tá iest w ręku, bo Rzpta będąc sobie wowiedziałym stanie doskonałą Pánią, uczynić to może y uczyni. W páństwie Greckim w kościele swoim Pállás, miałá od Merkuryusza zrobiony y ofiarowany takowy kleynot, że ktokolwiek weń weryzał, wszystkiego, cokolwiek kiedy ućierpiał, zapomniał. Nie

może bydź droższy, pożądáníszy Oyczyźnie kleynot, iáko kiedy
wzbudzeni prawdziwą ku niey miłością oczekiwáne przyniesie-
cie iey uspokojenie, á to spráwi publiczney urázy wieczną niepá-
mięć. Rzekłem publiczney, bo prywatne krzywdy iáko zá za-
dneho związku pod ámnistya nie podszywały się, tak y teraz, áni
W. N. W. M. PP. zechcecie, áni my pozwolic moglibyśmy,
áby szły zá woyskiem lzy krwáwe ubogich, á ná wielu mieyscách
zgruntu zruinowáných ludzi. Nie ubliża się nic zacnym wiel-
kim y dobrym Zolnierzom, kiedy źli kárę odbierá; y owszem
przez spráwiedliwość ná złych, błogofláwienstwo Boskie ná do-
brych spływa. Były kiedyś u Rzymian pulki wieczne, były pio-
runowe, pobłogofláwi Bog y W. N. W. M. PP. że zwálicie, zło-
miecie potęgę nieprzyacielską, wieczną sobie spráwicie pámięć,
kiedy się z Oyczyzną, tak, iáko Synom należy, obydzicie: á coż
potrzebnieyszego? iáko kiedy linie schodzą się do swego centrum.
Stáć się záś to może teraz, co stáć się kiedykolwiek powinno. Nie
zostawayże tedy cne Rycerstwo N. W. M. PP. y Bráćia, tey no-
ty dla następującey po nas potomności; niechże nie będą Imioná
wáśze w tym rozumieniu, żebyście mieli zguby ostátniey Mátcy
wáśzey życzyć; zrzucicie tę Synowie kocháni do Mátki diffiden-
cyá; wroćcie się do tey powinności, którąście Oyczyźnie powinni,
á tá, was przygárnąłszy sercem y ręká máćierzynską uleczy rany
wáśze, ukontentnie pretensie wáśze, wypłaci się w dślugu wam
winnym. Nie obawiajcie się nákońiec, áby te áffronty, które
przećięsz są wielkie Wodzom wáśzym, od was uczynione, ukoić
się nie miały. Wszak to ci Wodzowie, którzy rowno zwámí
piersi swoje zastáwiáli zá Oyczyznę; wszak ci są, którzy nie zdá-
lekich Hiszpánii, álbo postronnych sąsiedztw, ále z poszrodka
was samych wybráni, którzy wámi, tak pieszczono rzádzili, tak
ochronnie krwią wáśzá száfowali; á zátym nie obawiajcie się, że-
by krew lejąc tak wielo rázy dla Oyczyzny, dárowác nie mieli
tego, co ich urázić reputacye, uiąc zdrowia, ususzyc musiało ser-
cá. Wnidziemy w to od Rzptey, tu náznáczeni Kommissarze,
áby zobudwu stron uleczyć urázy mogliśmy, aby, gdy woysko
Wodzom posłuszeństwo, Wodzowie woysku nieporuszony y nie-
odmienny przywrocili áfekt. Mowibym więcey, bo žal słow
dodáie, ále nie chcę krzywdy czynić, miłości ku Oyczyźnie, która
w sercách W. N. W. M. PP. iest, y która sobie więcey powie-
dzieć, więcey wyrázić może. Proszę tylko przez tego Boga, kto-
rego miłość ku narodowi nášemu teraz obchodziemy, który dla
nas krew swoię przenayświętszá wylał, ábyście chcieli ná Bráćią
wáśzę, których dusze rowno z wáśzemi tá krew odkupiłá, pámię-
tác, ábyście chcieli, y wáśne dusze wáśze mieć w reflexyi. Gdy-
by

by każdy z W. N. W. M. PP. po kilku dusz miał, nie żalby przynámniey, luboby y tak żal bydź powinien, którą z nich strá-
cić; ále kiedy każdy iednę tylko ma, czy godzisz się zágubiáć
iá? godzisz się zápominać iey? Jeżeli tedy miłość Oyczyzny
kogokolwiekby nie wzbudziłá, niech wzbudzi miłość włádna,
która každemu iest náaturalná.

Druga 13 Martij przy pożegnaniu po deklarácii że sie Związek nie ro- zwiąże.

Kiedy iuz nadzieie násze smutkiem, y nigdy niespodziánym
kończą się zalem, radbym żeby był kto inszy to uczynił,
co ia z porządku, y rekwizycyey Ich Mościow PP. Kollegow
M. W. M. PP. czynić muszę, boby mi snádniey o łzy, nizeli
o słowa. Kiedy widzę takie nieszczęście, nád ktore więkſze bydź
nie może; iákożkolwiek fortuna tey Rzpty obroci się, Bogá
tego, ktory był teraz świádkiem pracy y aplikacyi nászych,
nie wzywam ná pomstę, bo tey nie życzę, ále się iey niecomyl-
nie spodziewam, boby się musiała prawda Ewánjeliczna pukáć,
ktorey, przy dzisieyszey Mszy S. náuczyłem się: ktokolwiek
złorzeczy Oycu, ábo Mátcce, śmiercią umrze. Nie życzę tego,
y owſzem Bogá niegodny proszę, áby tę karę Boską, którą łzy
ubogich ludzi, zasmucenie szczere Mátki wálzey ściąga, zátrzy-
mał, y odwrócił. Y także zátwardziałe serca synowskie pra-
wdziwą Mátki utrápioney nie mogły się zmiękczyć miło-
ścią? Y także oczywista, prętka satisfakcyá Woysku nie mo-
gła ukontentowác tych, ktorzy nie záfektu ku Woysku, ále
z włásnego Interesu swego, tak święte, tak potrzebne zepsowali
dzieło? mowię śmieie, że nie záfektu ku Woysku, bo ten w
tym się powinien był pokázać, żeby byli ukontentowani, iáko
pewnie byliby. Wſzak wzywamy w tym pámięć W. N. W.
M. PP. samych, ktorzyście z námi tráktowali, ieżeli był ieden
punkt, ktoregoście dla Woyska chcieli, żebyśmy go ochotnie
nie pozwolili. Związáliście się W. N. W. M. PP. dla imienia
Towarzysz; slyszelismy piękne glosy, że mniey sobie záſługi kłá-
dliście, nie tak nágrody za nie życzyliście, iáko żeby wolność,
która nád wſzelkie złoto droższá, Towarzyska do dáwnego lu-
ſtru, dáwney ozdoby, dáwney wrociła rezy. Azá w tym nie
iestedście ukontentowani? kiedy porównálishmy wolność Towá-
rzyšká w kóſach do wolności Szlácheckiey ná Seymikach, y Sey-
mach. Mozećiesz w tym więcey pretendowác? urázy W. N.

W. M. PP. do Wodzow, lubo te albo nie publiczne, albo
mniej saszne, z satysfakcyą Rycerstwa uspokioine. Pretensyom
do Osob rożnych o krzywdy, ktore konsens samychże W. MM.
PP. wprzod był zatarł, forum do windykacyi, do sądow, y od
stron samych, y od Kommissyi naszey pozwolone. W Hibernie
lubo tak ciężka, ile przy terażnieyszym znuzeniu, po kombi-
nacyi Assygnacyi Hetmańskich z Marszałkowskimi gotowa by-
ła satysfakcyą; czy nie lepiej spokojnie chleba zżyć? ktory-
smy ofiarowali, nizeli on kłócić się, y ubronić Boże! do czego
blisko, ze szami ubogich ludzi, ze krwią braterską mieszać? Za-
ślugi wásze, o ktorych nie dysputujemy, w ktorych się nie zbyt
ściśle rachujemy, częścią w Májju, częścią w Auguście płacić
chcemy. Pytam tedy, czy nie iestże to Woysku całemu krzy-
wda, odbiegając tego, co ich bez kłopotu, bez obrázy Boskiej, bez
następowania ná wnętrzości Mátki wászey ukontentować mo-
że? Czy zawiodłoz się kiedy Rycerstwo ná Rzptey? czy nie wy-
płacałoz się zawsze, ile mogła? y nád to często, co mogła? Go-
dziłoz się nie dla záśluga, nie dla imienia Towarzysz, nie dla te-
go, dla czegoście się zwiázali, dla czego przysięgá wásza, we-
dług was wiáże, mowię według was, bo według zdrowey Te-
ologicy przysięga ta nikogo obligować nie może, ani powinna;
gdy co złego pod przysięgą obiecuję, bárziesz grzeszę, gdy ją
wypełniam, nie trzeba y rozgrzeszenia z tey przysięgi, ktora iest
grzechem. Ten grzeszy, kto ją chowa, ten záslugę przed Bogiem
mieć będzie, kto iey odstąpi; kto bárziesz przykazania Boskie,
nizeli ten obowiazek nie obligujący sumnienia obserwuje. Więc
kiedy ani dla záslug, ani dla wolności Towarzyskiej rozwiązać
się nie chcecie, cóz sobie pomyslic powinniśmy? tylko to, że
co inszego Woysku donosi się, co inszego w rzeczy samey znaj-
duie się. Mowicie W. N. W. M. PP. że nie możemy się roz-
wiązać, bo trzeba wprzod obwieścić Vniwersałami Woysko,
trzeba sprowadzić PP. Námieśtnikow. A ná cóz nas było spro-
wádzać? Przypomniéie sobie W. N. W. M. PP. kiedyście do
Sambora chcąc te Tráktáty przenieść, nie chcieli pozwolić, że-
byśmy pędzey tu stánęli, upewniając, że pro 4ta Martij zciągną
się PP. Námieśtnicy, á przed tym czasem nic się czynić nie mo-
gło. Albo tedy ná ten czas illufum Rzptey? albo teraz. A ia ro-
zumiem, że y ná ten czas, y teraz, kiedy upewniając nas dobrą
nádzieią, że się ziechác mieli PP. Námieśtnicy, á teraz slyszemy
że tylko kilka Vniwersałow wyszło, że nie do wszystkich. Co-
żemy z osob naszych winni N. W. M. PP? ktorzy tu stánęli-
smy złożywszy z powági, ktora nas Bog wprzod, á potym przy-
śólce Páńskicy uprzywilegiowane prerogatywy nasze dały, kto-
rzy

rzy z upewnienia N. W. M. PP. y drogi tak złey, y rezydencyi tak niewczesney, y Traktátu tak uszczypliwego, nie zbranialiśmy się, ani zbraniamy. Przypominam Iego Mości Pánu Podczásemu Lwowskiemu, który nie tylko mnie, ále y inszym Ich-Mościom list prezentował I Mości Pána Marszałka podufale iáko do Stryia pisanego, w którym podane kondycye, gdy się te spełniłyby, pewnie rozwiązanie obiecował. A nie chcemyż od naypierwszey, do nayostatnieyszey czynić dosyć? á iezeli chcemy, coż nas mieszá? co od portu szczęśliwego, ktoregośmy iuż się chwytałi, ná pełne morze dyffidencyi, niesnásek, á ubroń Boże! y krwie Braterskiej rozláania, odpycha? Wybáczycie mi WM. N. W. M. PP. że mowić muszę to, co w usta moje wola Ich-Mościow PP. Kollegow moich włożyła. Do czego szczery áfekt ku Oyczyźnie wzbudza, mowić muszę, tak śmieie, iáko bezpiecznie, że musi w tym coś bydź sekretnego: znaydzie się podobno, kiedy się ná nieszczęście Oyczyzny ten kłębek snować pocznie, táka pecynka, która może y Oyczyźnie, y samemu Woysku odkryć to, czego teraz domyslić się możemy, bo chyba by oczu nie miał, któryby nie widział, chyba by uszu, któryby nie slysział. Nie rozumiemy N. W. M. PP. żeby to zdanie, całego Woyska było, żeby się Oyczyzna mieszáła, áby ją przyduzić, niszczyć, ruinować. Odezwałoby się z posrzodka WM. N. W. M. PP. tak wielu zácnych, y respekt ná imiona swoich májących, którym się to nie podobá. Ale odezwać się trudno, kiedy ledwo kto, choć między zębami zá Oyczyzną rzecz sło-wo, to zaraz (o! piękna wolność imienia Towarzysz, ktorey się dopominacie) huczkami, obuchami, glosami, á ieszcze máją, co práwda, ceną przekupionemi opprymowany zostáie. Nie godzi się mowić tego, co Bog w sumnienie, w podczciwość Szláchecką, w interes oczywisty samego Woyska niesie; oczywisty mowię, bo uważcie N. W. M. PP. iezeli spodziewać się, iezeli pretendować możecie ná potym záslugi, kiedy tak ciężkie konfystencye, przechody, aggrawacye wyniszczą Polskę, kiedy do niepodobienstwa plácy przyprowadzą. Znaydzie się, y iest tak wielu W. N. W. M. PP. (iákom to iuż nie raz mowil) zácnych, którzy iáko są odwážnego przeciw nieprzyiácielowi, tak delikátnego przeciwko ubogim ludziom sumnienia, á przecięż dla tych, którzy zápomnieli Boga, sumnienia, dusze włásney, do utráty krwáwych záslug przyida, bo czymże ie plácić będziemy? czego pretendować będzie Woysko? kiedy ukrzywdzeni z rejestrem izkod nie poráchowanych stána, kiedy się kretka weźmie, co wam winno, co bierzecie. Vważcież N. W. M. PP. iezeli nie záwodzi się Woysko ná tym, iezeli y Rzpta swoiey ciężkiej

C

ruiny,

ruiny, y Woysko widomey krzywdy nie słuźnie kiedykolwiek
sie upomni; boć przecię N. W. M. PP. żyie Bog, nie dopuści
z dobroci swey, y miłosierdzia zguby naszey. Wychłostawły za
grzechy nasze, da sie ubłagać. W cięższychci była terminách Oy-
czyzna naszą w ow czas, kiedy razem y Szwedzi, y Moskwa, y
Węgrowie, nie otoczyli, ale całe opánowali ią byli, á przecięż
wyszła z nieszczęścia, á przecięż ten Bog, który był zasmucił,
potym pocieszył. Ale N. W. M. PP. sprawiedliwości Boskiej
ten iest zwyczaj, że tę rozgę którą grzechy nasze chłosta, często
w ogień rzuca; obáwiac sie tedy trzeba, aby ci, którzy są instru-
mentem zagniewáney Boskiej surowości, nie przypłacili, czego
nikt życzyć nie powinien, swoią doczesną honoru, życia, wieczną
duszy zbawienia utratą. Niechby sie każdy z WM. N. W.
M. PP. miarkował; ma każdy słuę y nie iednego, gdyby kto-
ry z nich nie chciał czekać zapłaty, odrzucal ią od siebie, gdy ią
Pan mu ofiaruie, ale tylko gwałtem brać miał sobie, y nád to
co mu winno, czy miłozby to było każdemu? czy nie ciężkasz
by to niewola? mogłiby bydz, lubo iest tak ciężki, bo z ruiną
ostateczną tak wiele ludzi, ten Związek znosienszy, gdyby to
nie pod czas tego czasu, kiedy o wolną Elekcyą idzie, bo nie
trzeba tylko raz tę zrzenicę oka urażić, to iey pewną zgubą. Dla
tego zamrużywszy oczy, czegokolwiek W. N. W. M. PP. po-
trzebowaliście, uczynilifmy. Nie uważalifmy ná tak wiele cięż-
skich słuow, wszystkie nasze gorzkości, niesmaki, z złością
Chrystusową mieszájac: że zaś wola była Ich Mościow PP. Kol-
legow moich, abym niektore przypomniał konnotowane, te są.
Ażal nie była mowá niektórych Ich Mościow tak ciężka prze-
ciwko Iego Mości Pánu Krakowskiemu, kiedy zarzucano to,
nád co heroicznemu sercu nic cięższego bydz nie może. Zagoić
sie ta rána może, blizná iednak zostac musi. Dawalifmyc my
obronę honorowi niezmażanemu, ale nie proporcjonalną krzy-
wdzie, á czynilifmy to, żeby dalszey uisc exacerbacyi następu-
iac ná chorobę, nie ná chorych; ciężko było slyszec kryminacye
ná rownych sobie, którzy iezeli co brali, to rowno y ci winni,
co dawali; zgoła większa skargá była, niż krzywda. Przenika-
ły serca nasze owe mowy, że więcey będzie serca przeciwko
Szláhcicie, iezeli bronic będą chleba, ánieli przeciw Tátarzy-
nowi, że w káretach powrociemy z Polskicy, że nam nie tru-
dno o większe síly, ó protekcye cudze &c. &c. Ażal y to nie
był affront, wiolencya bezpieczenstwa powági Rzptey, kiedy
pod okna nasze ná koniu biegájac, słowa tak uszczypliwe slyszac
było, że ścinac, zabiac Pospolitakow &c. będziemy. Jechał
dzis Xiadz Gołyński z urodzenia swego znaczny Zakonu OO.
Jezui-

Jezuitow w kolásce, napáda dwoch Wołoskich Towarzystwa, z szablami dobytymi wołaiąc: bić tego &c. Kommisarza. A iestże to mániera náleżyta do tráktowánia powági Oyczyzny nászej? Daruiemy to iednak wszystko Bogu, bo ten więcey dla nas ucierpiał; y nie dla tego to wspomina, żebyśmy žal w sercách chowác mieli, ále żeby y ci co słuchaia, y ci, co podobno y czytác będą, widzieli, y wiedzieli cosmy czynili, cosmy cierpieli. Dałby Bog, áby prywatnym nászem žalem, y ciężką obelgą publiczną zátarła sie rána, y krzywda. Przypominam W. N. W. M. Pánom, iáko w kole onegdajszym y ná substancjach, y ná osobach nászych wszelkie obwárowác bespieczeństwo tego, co obiecuiemy, chcieliśmy y chcemy, gdyby serca synowkie ku Mátce náklónić sie mogły, uczynić wszystko, czegokolwiek potrzebuiecie. Będzie Hiberna, á będzie táka, iáka iey iest dyspozycya pokombinowáwszy Assygnácie; ná poslušne Woylko będzie zapláta, ta y pewná, y prętka: ále to wszystko za cenę rozwiázania: á kiedy sie W. N. W. M. Pánowie nie rozwiáżeć, to my sobie pozwolić żadną miarą nie możemy nic. A zátym iezeli nie bierzećie satisfakcyi, iezeli iey y ná potym mieć nie będziećie mogli, nie Rzeczpospolita winná, ále niechęć synowska ku Mátce. Zátamuią sie za zruinowánim tak wielkim záslugi, wyniszczą sie poddani, któž plácić będzie? y tak nie ten, kto záslużył, ále ten kto zápomniał Boga, sumnienia, honoru, cieszyć sie będzie; luboć y ta ućiecha nie dlugá, bo iáko śnieg za nástąpieniem álbó słońca, álbó dżdzu topnie, tak fortuna niesłusznie z ubogich ludzi wycisnioná, łzami ichże zniszczeie, bo często zle nábyty grosz, y dobrze nábytá wycieńczy substancyá. Reflektuyćiesz sie W. N. W. M. Pánowie ná to wszystko, y prosimy dayćie świádectwo Rycerstwu, że nie z nas winá, nie z nas przyczyná. Przychodzi mi ná pamieć ieden sposob, który iuż nie z woli IchMościow Pánow Kollegow M. W. M. Pánow, ále z siebie samego proponię. Može bydź, że W. N. M. Pánowie dyffiduiecie nam; nie będzieimy zázdrościć y owszem prosimy, pošleyćie W. N. M. Pánowie álbó o inszych, żeby tu przyiecháli, álbó z temi IchMościami, co we Lwowie są, tráktuyćie. Nie odbiegayćie wszelkich inszych sposobow, nie spieszćie w dalszy kray, nie chćieyćie więcey Oyczyzny ruinowác, do desperácii Bráci waszych nie przywodzćie, wstrzymayćie tak gorące niektorych do Polski chęci y prágnienia. Wszak to Oyczyzna wásza, nie masz inszey, nie masz lepszey Polski. Cokolwiek wy czynićie teraz nam, Potomkowie wási uczynić wam mogá, kiedy bronie wásze Rycerskie w žemiáńskie odmienićie togi. Co te-

dy nie miło ná ten czas byłoby wam Rodzicom, Bráci nie czyn-
cie wászym, záttrzymaycie ręce wásze niech was y miłość Oy-
czynny, y niebepieczénstwo samychże osob wászych, y ná ko-
niec respekt Boga, sumnienia, honoru zmiękczy. O to wszyscy,
iáko nayunizeney możemy, prosimy, y żebrzemy. Jeżeli zász
nie uydą prózby, Bogá weźmiemy ná pomoc nászę. Nie trze-
bác nam inšzego przeciwo W. N. W. M. Pánom záciiągác
sukkursu, tylko sz ubogich ludzi, te nas zástapią, te obro-
nią, dla ktorých płáczu ruszá sie z mieysca, powstaie
Pan &c. &c.



